№. 83. w Srodę dnia 8. Kwietnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

OBWIESZCZENIE.

Ferje tutejszego gimnazjum ś. Maryi Magdaleny zostają dla szczególnych okoliczności do dnia 4. Maja r. b. przedłużone. Rozporządzenie to nieodnosi się do gimnazjów w Ostrowie i Trzemesznie.

Poznań dnia 6. Kwietnia 1846.

Królewskie prowincjalne Kollegium szkolne.

Poznań, dnia 6. Kwietnia.

(Hiszpania.) — Nie zdołał świat starożytny rozpoznać Afryki, a my nie mniejszą znajdujemy trudność w pojęciu stosunków Hiszpanii. Ledwie tam jaka zjawi się instytucya nowa, aliści spycha ją niebawem inna ustawa, któréjby się właśnie najmniéj spodziewano. Biedny kraj! Nie ma prawie w dziejach przykładu, by naród jaki tak straszliwie dobijać się musiał prawomocnego stanu i porządku, przez któryby potrafił raz przecie rozwinąć przyrodzone swoje siły, tak okropném nieszczęść brzemieniem przywalone, jak Hiszpania! W odwiecznych mękach Sysyfusowych pnie się ten naród z trudnością od lat wielu na szczyt przeznaczenia swojego i zawsze napowrót wpada w otchłań nieszczęścia! — Rzekną może przeciwnicy wolności: takie to skutki konstytucyonalizmu! My przeciwnie odrzec musimy, że to raczéj opłakane są skutki absolutyzmu, który od wieków tłoczył przyrodzenie hiszpańskiego narodu; który z udaną sąsiadów przyjaznią, do odrodzenia tego narodu zawsze niewołany się mieszał.

Narod ten niegdyś do najpotężniejszych w Europie należący mocarstw, prawie z imieniem wymazany z rzędu państw europejskich, przez absolutyzm na satelitę Francyi przez cały wiek jeden był skazany. Krom uczucia dumy narodowéj wszystko postradał, — a przecież mocą tejże narodowéj dumy zdołał Napoleona potęgą zachwiać. — Ocknąwszy się w on czas z letargu ducha, czy dziw, że za osiągnięciem bytu narodowego, starał się przedewszystkiém o utrzymanie onego; — że za najwłaściwszy ku temu środek uważał spieszne podażanie za swobodami, w których się widział od innych wyprzedzony narodów? — Niestety, dążność tak szlachetna napotkała na nieodparte przeszkody! — Prawowita naonczas znowu Francya, nie chciała w Hiszpanii widzieć potężnego sąsiada: głowa Burbonów z Paryża chciała w Madrycie widzieć tylko młodszego brata, posłusznego i podwładnego, a nie samodzielnego króla i posłała armią na przytłumienie ducha, tak szlachetnie sobie poczynającego! — Wybuchła następnie rewolucya lipcowa. Don Carlos dobijał się w on czas korony; aż tu Francya znowu przeinaczona; zadawszy cios śmiertelny prawowitości u siebie, uważała za rzecz niestósowną popierać ją u sąsiada, i starała się jedynie o to tylko, żeby tradycyą stosunku dawnego Hiszpanii do Francyi jak najjawniéj utrzymać. Podjął się tego zadania obecny rząd francuzki, a na dopięcie celu użył nie armat, nie wojsk, ani naczelników ze krwi królewskiéj, ale wymierzył natomiast przeciw samodzielności hiszpańskiéj całą sztukę obecnéj dyplomacyi swojéj kramarskiéj. Następowały po systemie system, po ministerstwie ministerstwo — a wolność ani na krok nie postąpiła. I udało się Francyi aż do dni naszych utrzymać niemoc w Hiszpanii.

Dziś znalazł się człowiek gotów zawsze kolbami roztrącać; nietroszczący się bynajmniéj oto, czy trochę więcéj lub mniéj krwi się przeleje; człowiek mimo całą chęć naśladowania, tyle do Napoleona podobien, co spódnica do generalskiego munduru; jest to Narvaez, odgrywający właśnie teraz najnędzniejszą, jaka kiedykolwiek była komedyą dyplomatyczną!

Niedawno temu rewolucyonista, oddał następnie ministerstwo, byle naczelnym wodzem zostawszy, mógł wywrzeć wpływ na wybór następców w ministerstwie jak najsłabszych. Mimo słabość swoje uznani od kortezów następcy jego pozyskali zaufanie znękanego narodu. — Naraz zaczyna się dłużyć żołnierskie powołanie Narvaezowi i otoż ze satelitami swymi, nie wiedzieć skąd i dla czego, chwyta znowu za ster rządu odstąpionego! Z rewolucyonisty stał się wielbicielem majestatu królewskiego, tym chętniéj im słabsza na tronie zasiadła istota, kobieta, przy któréj odbywając całopalenia arcykapłana, z łatwością na właściwego rządzcę kraju wykierować się może.

I cóż na to Francya? — Urzędowy organ rządu francuzkiego powtórzył złowieszczy znowu okrzyk: »Spokojność panuje w Madrycie!« — Niech i tak będzie. Ale możeż się Francya z podobnego stosunku względem Hiszpanii błogich spodziewać skutków? Postrach, którym obecne ministeryum miota na wszystkie strony, czyż długo trwać może? Zużywa się i kruszy ostrze jego, jak koniec igły, im bardziéj wyostrzony, tém złamania bliższy! Gwałt i przemoc nigdy się długo ostać nie mogą. A im dłużéj uda się gwałtownikowi krępować i cisnąć resztki sprężystości narodowéj, tém silniejszego spodziewać się może odporu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wrocław, d. 24. Marca. — Najjaśniejszy Pan uznając łaskawie rozporządzenia władz wojskowych uczynione przeciw zamachowi rewolucyjnemu w wolném mieście Krakowie i przy wykonaniu onego na nowo okazane powszechne dobre usposobienie w wojsku, wydał następujący najwyższy rozkaz gabinetowy do komenderującego generała 6go korpusu armii, generał-porucznika hrabi Brandenburga:

Z doniesień Mi nadesłanych poznałem z zadowoleniem, jak stósownie i dokładnie skoncentrowanie wojsk, spowodowane wypadkami w wolném mieście Krakowie i w W. Ks. Poznańskiém, w obrębie Twéj komendy, Panie generale, nakazane i wykonane zostało. Chętnie oświadczam Ci z tego powodu Moje dzięki i zechciéj także dowódzcom i wojsku oznajmić Moje zadowolenie. Ponieważ zaś mianowicie nie uszło Méj baczności, z jaką uległością i wiernością zwołane rezerwy i oddziały obrony krajowéj pospieszyły na miejsca przeznaczenia, i widzę w tém pocieszający dowód ich dobrego usposobienia, polecam przeto, oficerom i oddziałom będącym w mowie w Mém imieniu udzielić pochwałę, jako też wszystkim władzom, które pomocnemi były, oświadczyć Me zadowolenie.

Berlin, dnia 19. Marca 1846. Frydenyk Wilhelm.

Cleve, d. 28. Marca. — W przeszłą niedzielę były tu wyścigi wieśniaków na koniach. Do winiarni pewnéj po ukończonych wyścigach, zebrał się sam wybór towarzystwa i w niém przyszło do kłótni a następnie do bijatyki. Nazajutrz ujrzano sekundantów uwijających się pomiędzy obrażonymi i nareszcie dowiedziano się, że pan W. nie chce dać satysfakcyi panu B. W skutek tego wyszedł na ulicę wczora po południu pan B. i wychłostał publicznie biczem pana W. Był to obraz prawdziwie do malowania, pan W. z najzimniejszą krwią dobywa w czasie biczowania swego pugilares i zapisuje nazwiska świadków licznie na to widowisko zebranych. Zapewne przyjdzie z tego powodu do processu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 1. Kwietnia. — Flota oddana pod dowództwo księcia Joinville wypłynie ku brzegom Włoch i na wody lewanckie. Głoszą, że flota francuzka wzmocnioną zostanie nad brzegami hiszpańskiemi; oprócz brygu l'Agile, wysłanym będzie parostatek jeden do Barcelony. Upowszechnia się pogłoska, iż na niektórych miejscach Hiszpanii przyszło do niespokojności i że fregata parowa »Descartes« płynąca z Kadyxu otrzymała rozkaz do zwiedzenia rozmaitych portów hiszpańskich, w celu odebrania depesz od konsulów francuzkich.

W izbie deputowanych przedwczoraj mówił jeszcze pan Corne i Wiestenberg o układzie handlowym z Belgią i o polityce handlowéj. Pierwszy mówca utrzymywał, że żadnych korzyści nie miała Francya z układu tego z Belgią, oprócz towarów jedwabnych, których wywieziono za 1,200,000 fr.

Wolność handlową uważał wtenczas za korzystną, jeżeli między dwoma krajami równe istną warunki pod względem produkcyi, rolnictwo francuzkie ucierpi, jeżeli Francyą Belgowie zarzucą płótnami i dla tego potrzeba na nie cło podwyższyć. Pan Wüstenberg przeciwnie uważał, iż w systemacie nie masz żadnéj równowagi, gdzie jak Corne projektuje, zawarta ma być opieka dla fabryk lnianych, a zamknięty targ dla wina i jedwabnych towarów. Systemat opiekuńczy w tych czasach przeżył się i należy przystąpić do swobodniejszego rozwijania się handlu.

Commerce tak się rozwodzi o nowym układzie handlowym z Belgią. Izba ma się naradzać nad projektem do układu handlowego z Belgią. Przegląd dawniejszych wypadków z podobnych układów okazuje, że rząd francuzki nie był szczęśliwy w zawieraniu układów, nie dostaje mu znajomości handlowych i dla tego izba w zupełném znajduje się prawie, aby poczyniła zmiany w przedłożonym układzie, gdy w nim znachodzi się wiele usterków.

Według Nationala miały groźne wybuchnąć zaburzenia w St. Etienne. Generalny prokurator Lugdunu przesłał następującą depeszę do wielkiego pieczętarza: W téj chwili jadę do St. Etienne. Przyszło tam do starcia się między robotnikami a siłą zbrojną. Wielu robotników zabito. Jutro zdam sprawę z tego wypadku.

W ostatnich dniach przybyło wielu Hiszpanów do Paryża, którzy opuścili swoją ojczyznę z powodu wejścia Narvaeza do gabinetu.

W téj chwili, jak powiada Reforme, znajduje się w warowni Vincennes 500 armat, 300,000 broni palnéj i 200,000 pałaszy, a prochownie zawierają 4 miliony nabojów i 1,200 kilogramów prochu. W 48 godzinach można te ogromne zapasy wojenne rozdzielić pomiędzy 16 bastylii paryskich. — Jako przeciwieństwo do tych przygotowań spustoszenia znajduje się w Louwrze ogromny warsztat, gdzie od rana do wieczora same popiersia robią króla Ludwika Filipa. Z powodu nadchodzących wyborów wysyłają massami na wszystkie strony te popiersia, w celu utrzymania i szerzenia ducha dynastycznego po miastach i wsiach kraju.

Constitutionel umieścił co następuje: bezczelność w przekupstwie urzędników przechodzi wszelkie granice przyzwoitości. Pewna osoba uwikłana w processie, który ma rada stanu rozstrzygnąć, ośmieliła się członkowi téj władzy ofiarować 10,000 fr. jeżeli wyrobi jéj korzystny wyrok. Na dowód chciała zapłacić połowę téj summy. Urzędnik jednak człowiek honorowy, odrzucił to przekupstwo i doniósł o niém prezesowi stanu rady, jako też ministrowi handlu, przemysłu i budowli publicznych, do którego wydziału rzecz ta należy.

Po otworzeniu kolei żelaznéj z Orleans do Tours odbywają statki parowe swe podróże na Loirze, lecz po zniżonych cenach. Przejazd z Orleans do Tours kosztuje teraz 2 fr., pod wodę $1\frac{1}{2}$ fr., bez opłaty za paki 50 kilogramowe, które zabierają ze sobą podróżni.

Austrya.

Wiedeń. — Według dostrzegacza austryackiego zamierza rząd w Galicyi znieść robociznę na wsiach przez zmniejszenie posiadłości gruntowych i przydanie ich do dworskich gruntów. Trudność w znalezieniu dostatecznéj liczby parobków i robotników, zmusi dziedziców do zawierania dzierzaw z gminami lub pojedyńczymi jéj członkami. W skutek tego będą w wolniejszych i korzystniejszych stosunkach zostawać gminy. Nie można zaprzeczyć, iż tym sposobem znaczne zajdą zmiany w społeczności galicyjskiéj. Być może, że przezto wchodzimy w nowy ustęp historyczny. Między drukami upowszechnionemi w Galicyi przez emigracyą znajdują się katechizmy demokratyczne, rozprawy, nauka wojny partyzanckiéj, instrukcye dla dowódzców w czasie wybuchu rewolucyi i względem rozszerzania jéj najpraktyczniejszego. Najwięcéj jednak upowszechnione są: »prawdy dla ludu polskiego.« Autorowie tego dzieła starali się wszystko zebrać co tylko może posłużyć ku podnieceniu i rozszerzeniu rewolucyi i w §. 39. taką dają naukę powstania w Polsce: »starać się szczególniéj potrzeba, aby powstanie w całéj Polsce nosiło piętno powszechnéj i społecznéj rewolucyi, gdyż w takiéj uważa lud pewną rękojmię i silny bódziec do powstania. Przytém starać się trzeba, ażeby cała ludność tą ideą przesiąkła, a nawet kobiety i dzieci; ażeby dzieło wyjarzmienia wyryło się głęboko w ich duszy. Tak ogłoszone powstanie uczyni z chłopów patryotów, uzbroją się oni do walki, oni ją rozpoczną. W szędzie, gdzie głos ludu do ludu przejdzie, tam utworzą się z ludu patryoci, bohaterowie i apostołowie. Jeżeli przyjdzie do walki, tam znajdzie się zgoda i tajemnica potrzebna.« W dziele tém przeto (?) nie masz mowy o połączeniu się wszystkich Polaków w jedność państwa, lecz o powszechnéj i socyalnéj rewolucyi, to jest, o obaleniu wszystkich państw europejskich, ich urządzeń i wszystkich istnących stosunków. Cóż się wówczas stanie z religią, moralnością itd? Czyli zapowiedziane powstanie, które ma nawet dzieci i kobiety obejmować, poczyni ze wszystkich chłopów patriotów, gotowych do walki, apostołów rozpoczynających walkę, na to pytanie dają odpowiedź chłopi galicyjscy. (Gaz. niem. pozn.)

Z nad Dunaju, d. 24. Marca. — Odpowiadając na użalenia, które Austrya z powodu podburzających manifestacyi, których się emigracya polska w oczach rządu w Paryżu dopuściła, do ministeryum francuzkiego wystósowała, miał w tych dniach poseł u dworu wiedeńskiego, hr. Flahaut, wręczyć notę, w któréj rząd francuzki przyrzeka, iż nadal czujniejszą będzie miał na emigracyą baczność.

Niemcy.

Monachium, 24. Marca. — Na 14. posiedzeniu izby radców stanu bronił się książę Wrede przeciw zarzutom, które mu względem jego postępowania stanowego w artykule urzędowym korrespondenta norymbergskiego przed niejakim czasem czyniono. Książę Wrede tak się przy téj sposobności wyraził: »Dalekim od tego, abym miał dostojną izbę zatrudniać św. p. mym bratem, albo jéj ogłaszczać, czy małżonka moja miała zamiar pokazania się u dworu lub nie. Pierwszy otrzymał przy składaniu prezesostwa palatynatu niezatarte dowody powszechnego szacunku i uznania, a co się tyczy méj żony, mam pod ręką urzędowe zeznania najwyższych urzędników nadwornych, iż ich nigdy nie doszło zapytanie z naszéj strony ani ustne, ani piśmienne pod względem takowego przedstawienia. Ponieważ zaś pytają się o powody mego wystąpienia jako członka stanów, odpowiadam prosto: To postępowanie odpowiada memu sumieniu, mojéj przysiędze i méj wierności ku monarsze, wedle których prawdę wyżéj cenię od łaski. Pewien radca stanu na nieszczęście tu nieobecny, ale od każdego Bawara wysoko poważany, zaświadczy na żądanie, że w jego przytomności przed więcéj jak dwoma laty, a więc wtedy, gdy mój brat spokojnie zasiadał krzesło prezydenckie, w obec całego towarzystwa wyrzekłem poprzednio, co na tegoczesnym sejmie uczynić sobie za obowiązek poczytywałem, i rzeczywiście uczyniłem. Podobnież w dzień podania pierwszych wniosków nadesłałem je królowi dołączając następujące pismo: Waszéj Królewskiéj Mości przesyłam z najgłębszym szacunkiem wnioski do rozpatrzenia, które dziś w izbie radców stanu podaję. Położenie kraju, uciśnienie ludu, niezłomna wierność, którą zawsze względem Waszéj Król. Mości i naszéj koronie otwarcie, niezachwianie i zawsze okazywałem, przysięga, którą na nasze ustawy złożyłem, wkładają na mnie obowiązek wyrzeczenia śmiało mego przekonania i przyłożenia się, o ile siły moje starczą, na drodze prawnéj do usunienia stanu obecnego. Był czas, gdzie WKMość uznałeś wierność mego usposobienia, i gdzie WKMość wyrzekłeś, iż ufasz méj osobie, méj wierności i przywiązaniu. Uroczyście oświadczam WKMości w obec całego kraju, iż ta wierność i przywiązanie żyje we mnie uczuciem gorącem, i towarzyszyć mi będzie niezmiennie do ostatniéj godziny, i podług woli Boga a mego życzenia, wszyscy potomkowie moi też same usposobienia odziedziczą i udowodnią względem korony swéj ojczyzny. Co się mnie tyczy, mam powód do myślenia, iż ta moja święta wierność u WKMość w podejrzenie wprawioną została, i nie wątpię bynajmniéj, iż wystąpienie moje na dzisiejszém zgromadzeniu posłuży niektórym do tego, aby to wrażenie WKMości jeszcze podsycać. Przeto otwarcie przed WKMością i uroczyście przed całym krajem składam zastrzeżenie przeciw każdemu takowemu czernieniu i zaręczam w obec Boga, mego króla i kraju, że całe moje dążenie, na cześć kraju i prawdy, jedynie jest wymierzone przeciw postępowaniu urzędowemu i zaurzędowemu ministra v. Abel, który ..... kraju, co tylko ma WKMść stara się pozbawić miłości wielkiéj części ludu, a popierając jego widokom sprzyjające zasady hierarchiczne, naraża nawet prawa królewskie korony bawarskiéj. Jako wierny poddany WKMości rozpoczynam więc otwarcie zapowiedzianą przeciw ministrowi v. Abel wymierzoną walkę. — Z najgłębszą uległością zostaję WKMości i t.d. i t.d. Monachium 7. Marca 1846.« — Te fakta przemawiają przekonywająco. One tylko stawiam naprzeciw posądzaniom i czernieniom mego honoru. Moje zasady i moje działanie jest jawne; nic więcéj dodać nie mogę.

Augsburg. — Tutejszy cenzor, radca rejencyjny Lufft, nagle został złożony z urzędowania swego, jak powiadają, w skutek przedstawienia posła rossyjskiego w Monachium Severina. Artykuł w augsburskiéj gazecie umieszczony o podróży cesarza rossyjskiego, miał być tego przyczyną.

Stuttgard, d. 27. Marca. — Podług najnowszych wiadomości z Wiednia potwierdza się obawa wyrażona już dawniéj w tym dzienniku, iż liczni wychodzcy dążący do Siedmiogrodu nie będą mogli znaleźć umieszczenia. Jak się z pewnych źródeł dowiadujemy, miała siedmiogrodzka kancellarya nadwora, niepokojona napływem wychodzców, którzy z Niemiec poludniowych, a mianowicie z Wirtembergii przychodzą, i przez Wiedeń do Siedmiogrodu się udają, oświadczyć się przeciw dalszemu przepuszczaniu takich wychodzców; również miał rząd cesarski tutejszemu posłowi dać rozkaz odmawiania poselskiéj wizy paszportom wydawanym w celu emigracyi do Siedmiogrodu, ponieważ stosunki miejscowe w Siedmiogrodzie nie pozwalają rządowi krajowemu przedsiębrać formalnych kolonizacyi i przyjmować osadników gromadami nadchodzących.

Bamberg, d. 27. Marca. — Wczoraj obchodził nasz arcybiskup Bonifacy Urban swój piędziesięcioletni jubileusz kapłański. Czcigodny jubilat, który znajduje się w Monachium od czasu zwołania stanów jako członek izby radzców państwa, prosił wyraźnie, aby zaniechano wszelkiéj uroczystości publicznéj, nie zapomniał jednakże o ubogich. W téj myśli darował miastu tutejszemu 3500 florenów, które mają być użyte częścią na jałmużnę, częścią na dom ochrony, częścią na urządzenie domu roboczego. Żyjąc w prawdziwie patryarchalnéj prostocie, zacny starzec poświęcił w kilku latach od czasu, jak swoją wysoką godność piastuje, znaczne summy, częścią na ulżenie nędzy, częścią na szkoły. Corocznie zwykł odwie-

dzać swe dekanaty i oprócz znacznych darów dla pojedyńczych osób ubogich, przeznaczać mianowicie dla szkół kilka tysięcy złotych. Takowe działanie, złączone z prawdziwie chrześciańską ludzkością i tolerancyą, oby powszechniéj poznano i jako przykład naśladowania godny uważano.

Wychództwo do Stanów zjednoczonych w Ameryce północnéj w téj wiośnie będzie daleko liczniejsze, jak w dawniejszych latach. Są wsie, z których połowa mieszkańców puszcza się na morze, a sądy ledwie wydążą załatwiać interessa tych ludzi. Uwagi godną jest rzeczą, iż w tym roku wiele zamożnych familii ma zamiar opuścić swą ojczyznę. W tym celu pewna liczba się zebrała, i własnych posłanników do Ameryki wyprawiła, aby o tamtejszych stosunkach dokładnych zasięgnęli wiadomości. Jeżeli chęć opuszczania siedlisk swoich tak, jak dotąd się dzieje, wzmagać się będzie, wkrótce stanie się podobną do wędrówki ludu. Rząd stara się jéj zapobiedz napominaniem, odradzaniem, mianowicie zaś cenzurą pism publicznych; ponieważ jednakże rząd nie stara się uchylić właściwéj przyczyny owego tak rażącego zjawiska, można przewidzieć, że wszystkie te zabiegi bezskutecznemi się okażą.

S z w a j c a r y a.

Zürich, d. 26. Marca. — Wielka rada obrana w roku 1842. odbyła właśnie swe ostatnie posiedzenie. Miało ono właściwy charakter, który je od wszystkich poprzednich, w tym okresie odbytych sessyi wybitnie odróżnia. Mówiono o bardzo ważnych politycznych zasadach, w których się różnica liberalnych i konserwatystów najwyraźniéj odbija; pomimo tego zostało kilka uchwał jednogłośnie postanowionych, które się do tych zasad odnoszą.

Tu należy przedewszystkiem przyjęcie ustawy komunistycznéj. Paragraf 1. téjże nie przeszedł wprawdzie we formie projektowanéj przez rządcę rządowego; oba stronnictwa obawiały się, aby go kiedyś przeciw nim nie użyto, dla tego ograniczono go więcéj na socyalistów. Ten pragraf brzmi teraz tak: Jest zakazamo, usprawiedliwiać publicznie kradzież i inne występki tego rodzaju, dla nierówności majątku podburzać jednę klassę obywateli przeciw drugiéj, albo złośliwie naruszać istniejący prawny porządek targaniem się na nietykalność majątku.« Bluntschli chciał to postanowienie rozciągnąć także do religii i moralności publicznéj; niedostawało małéj liczby głosów, aby wniosek był przeszedł. Postanowienie może już na początku przyszłego tygodnia stanie się prawomocném, ponieważ dzisiaj przeszło drugą obradę.

I n d y e W s c h o d n i e.

Londyn, dn. 31. Marca. Poczta z Indyi wschodnich opuściła Bombay 3. Marca i przybyła tu w nadzwyczaj krótkim czasie, bo w 28 dniach. Według gazety »Bombay Times« zostali Sikowie przepędzeni za Suledsz, całe wojsko angielskie przeszło 14. Lutego do Pendszabu i obsadzi, jak się spodziewają, 24. Lutego, stolicę Lahore. Bombay Times nadto opisuje wypadki nad Sutledszem po ostatniéj bitwie pod Aliwal w następujący sposób: wiadomą jest rzeczą, iż wosko angielskie, liczące 40,000 żołnierza w połowie Stycznia rozstawione było nad Sutledszem w rozległości 20 mil ang. Generał Littler stał ze swoją dywizyą pod Attarich. 7 mil od Firozporu, wzmocniony dywizyą generała Sir Greya, który tu objął dowództwo. Główna kwatera naczelnego wodza Sir Hugh Gougha znajdowała się wyżéj od 6 mil nad Sutledszem, a siły Umballah jeszcze daléj o 17 mil ang. Prawém skrzydłem dowodził tu generał Sir Harry Smith. O zwycięstwie tego ostatniego generała pod Aliwal dn. 31. Stycznia, nad oddziałem Seików 20,000, — doniosła ostatnia poczta. Po tém zwycięstwie wypadało anglikom spędzić Seików z ich pozycyi po téj i tamtéj stronie Suledsza, naprzeciw głównéj kwatery ustawionych. Generał Smith ruszył 3 Lutego, w cztery dni po zwycięstwie pod Aliwal, w celu połączenia się z głównym korpusem nad brodem pod Herrikich. Dnia 8. Lutego przybył do głównéj bratery i zajął się przygotowaniami do rzucenia się na pozycye nieprzyjaciół. Główne ich stanowisko znajdowało się na przeciw prawemu skrzydłu Anglików z téj strony brzegu, wzmocnione szańcem przedmostowym, który był obsadzony 70 armatami i 30,000 Seikami. Silny oddział Seików utrzymywał związek z szańcami przedmostowemi zapomocą mostu dobrze zbudowanego. Hiszpański inżynier pułkownik Don Hurboe de Alcantora miał założyć główne te szańce. W skutek rekonensansów przekonano się, że szańce utworzone były w podwójne półkola i obsadzone bateryami. Wysokie wały, głębokie i szerokie rowy, trzykrotne przedpiersia z ziemi, drzewa, i faszyn, reduty i bastiony zdawały się być niezdobyte. Reduty z drugiéj strony rzeki ostrzeliwały nadto te szańce ogniem po skrzydłach. Cały zaś obóz był podminowany.

Ruczy ze strony wojska angielskiego liczącego 20,000 żołnierza rozproszyły się w nocy z 9. na 10. Lutego, przez obsadzenie dwóch wiosek, naprzeciw szańcom nieprzyjacielskim. Ciężka i lekka artylerya angielska utworzyła półkole naprzeciw szańcom Seików. O godz. 6½ zrana rozpoczęła cała artylerya angielska ogień na szańce Seików, lecz ci lubo z początku osłupieli przed tak gwałtownym ogniem, wkrótce odpowiedzieli okropnym ogniem na Anglików, tak, iż bez szturmu niepodobna było wziąć szańców. Dwie brygady poszły do szturmu, na czele brygada Stacy, a w galop konna i piesza artylerya ustawiła się naprzeciw Seików, ułatwiając przystęp piechocie do szańców. Pułk 50 zdobył bagnetem szańce zewnętrzne, 10 pułk zanim postępował bez żadnego wystrzału, 53 pułk wspierał poprzednie. Sipahisowie ubiegali się w męstwie z europejskiemi pułkami i zatarli niesławę swą z bitew poprzednich. Brygada Ashburntan przybyła im w pomoc, Seikowie rzucili się z mieczem w ręku na Anglików i nie wprzód ulegli, aż wszystkie trzy dywizye piechoty Anglików wprowadzone zostały do bitwy i jazda angielska wdarłszy się do szańców, nie wycięła kanonierów seickich. Teraz wszystko w nieładzie poczęło uciekać przez most za Sutledsz, za którymi Anglicy nieustannie strzelając, przedziesiątkowali nieprzyjaciół i szczerwinieli krwią poległych wody Sutledsza. Rzeź ukończyła się o godzinie 11, a zaczęła o 9. Strata w téj bitwie wynosi ze strony Anglików w zabitych i rannych 2383. Polegli generał Sir R. Dick, brigadier Taylor i pułkownik Ryan. Seikowie stracili 10,000 żołnierzy i 67 dział.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Instytut głuchoniemych w Lwowie. Popis z pierwszego kursu nauk w tutejszym Instytucie głuchoniemych odbył się tak, jak był zapowiedziany na dniu 18. b. m., a to w obec wielu zacnych gości, którzy oświadczyli zadowolenie swoje tak ze spokojnego i przyzwoitego ułożenia uczniów, jak i z postępu w naukach. Instytut ten, w własnym gmachu na przedmieściu łyczakowskiém liczy teraz dziewiętnastu chłopców i siedm dziewcząt, pobierających z funduszu instytutowego, z darów i fundacyi utworzonego, wikt, odzież, naukę i t. d. Szczupłe dochody nie dozwalają dotychczas przyjąć takiéj liczby młodzieży głuchoniemej, jakaby się w obszerném zabudowaniu instytutu pomieścić mogła; że zaś na takich nieszczęśliwych bez wszelkiego wychowania istotach w Galicyi nie zbywa, i wiele próśb o przyjęcie do pomyślniejszego czasu corocznie odłożonych być musi, przeto dyrekcyja instytutu składając dotychczasowym dobroczyńcom najszczersze dzięki, uprasza i nadal o dobrotliwe wsparcie, to przytém dodając, iż nietylko hojne jak dotąd dary, ale nawet i najszczuplejsze kwoty niemniéj wdzięcznie przyjmować będzie, bo te przy znaczniejszéj liczbie dobroczyńców zawsze wystarczą, aby osuszyć łzy wielu biednych i stroskanych rodziców, których los takiemi dziećmi obciążył. Z swéj zaś strony, dyrekcyja instytutu nie omieszka jak dotąd starannie nad tém czuwać, aby uczniów prócz ukształcenia ich serca i umysłu, pobudzić także do niewygasłéj wdzięczności dla wspaniałomyślnych dobroczyńców, za których doczesne i wieczne błogosławieństwo, aby modły wznosili, codziennie bywają naprowadzani. Lwów 19. Marca 1846.

Od dyrekcyi instytutu głuchoniemych.

Z Jarosławia, dnia 26. Marca. — Rozmaite okoliczności a przytém i to, że rząd krajowy zakazał wywóz zboża za granicę, są powodem, iż téj wiosny nie będzie na spław hurtowego handlu zbożem. — Wszakże i w cząstkowym handlu nie widać wielkiego ruchu, ponieważ ceny zawsze wysoko stoją, mianowicie: korzec pszenicy pasecznéj dość nieładnéj na 7 zr. 12 kr., żyta 6 zr., jęczmienia 4 zr. 36 kr., owsa 2 zr. 36 kr. m. k. Owies zapewne bardziéj jeszcze podrożeje, gdyż stojąca tu w okolicy konnica potrzebuje go wiele, a zapasy są szczupłe: a do tego jeszcze jakiś spekulant warszawski wykupił ztąd parę tysięcy korcy tego ziarna, które chociaż już nie jest w stanie do Polski wyprowadzić, jednakże tutaj odprzedać nie myśli, lecz pewniéj spławi go ku Tarnowu lub Podgórzowi, gdzie ma być bardzo drogo. Garniec 30stopniowéj okowitéj stoi na 36 do 38 kr. m. k.

Celem spekulacyi wysyłają ztąd do Podgórza na osi niemało krup i mąki; przed kilką zaś dniami wyprawiono w drogę 2000 cetnarów mąki, i to sposobem dotąd jeszcze niedoświadczonym, bo na dwóch łodziach żaglowych, berlinkami zwanych, Sanem na dół, Wisłą zaś w górę do Podgórza. Tą drogą jest fracht o ⅔ tańszy od transportu na wozach. Trzy jeszcze takich berlinek stoi tu przy brzegu, i nabierają żyto, aby je sprzedać w okolicy poniżéj Sanu położonéj. Gdyby jeno ten San raz już był zregulowany, znalazłoby się pewnie więcéj takich przedsiębierstw do przewozu tą rzeką; niepotrzebowanoby budować lichych galarów, coraz bardziéj lasy niszczących, a galary te nie powracają nigdy z Gdańska, lecz sprzedają się tamże za bezcen. Przez to ustaliłby się fracht na mierną cenę, i możnaby zboże o tyle taniéj sprzedawać, a wreszcie i to mieć w zysku, co zwykle na koszcie każdego galaru tracono. Nasuwa nam się zarazem i ta uwaga, iż te same berlinki mogłyby zabierać ładunek w towarach kolonialnych na powrót z Gdańska lub kanałem bydgoskim z Hamburga. Cóż dopiero, gdyby już była ukończona kolej żelazna, mająca tu w Jarosławiu dworzec, połączony z kanałem bolwerkowym, czyli z przystanią od Sanu sprowadzoną! Wtedy, produkta krajowe możnaby wprost z wagonów na łodzie ładować, i nawzajem z łodzi, któreby z ładunkiem do nas przybyły, przekładać tenże ładunek na wagony. Otóż co do kolei żelaznéj, zdaje się, że roboty około niéj rozpoczną się wkrótce: pod dyrekcyą nadinżyniera zdejmuje czterech inżynierów plany biegu rzeki, wytycza linije, i tym podobne inne zatrudnienia odbywa; — domyślać się można, iż San będzie przekopany, a w pewném miejscu inny kierunek koryta dostanie.

Najznaczniejszym podobno w tym roku i zarazem najważniejszym interesem będzie handel drzewem budulcowém, dębowemi ryglami na koleje żelazne, i balami »Schiffsplanken« zwanemi. — Na tratwach pójdzie kmin,

koper, rzepak z sieciami i z orzechami włoskiemi do Torunia: budują się dla nich dwa mniejsze galarki na tutejszym brzegu.

W handlu innemi produktami, jako to: łojem, masłem, miodem i koniczyną panuje cisza. Korzec nasienia zwyczajnéj koniczyny dostanie tu za 26 zr. m. k. — Oziminy w polu są powszechnie jak najpiękniejsze; z siewem jarzyn postępują dwory żwawo, tylko chłop nadsański nie ma ziarnka na zasiew; słychać, iż poddani z Pełkińskiéj Wólki rozeszli się całkiem i włość pustką zostawili, a w Sieniawie, Wysocku i po innych biedniejszych kluczach, dwory żywią poddanych zupą rumforcką, rozdając codziennie po 500 do 800 porcyi. — Magistrat Jarosławski dostał od wyższego urzędu upoważnienie, udzielać przedmieszczanom pożyczki na zakupienie ziarna do zasiewu potrzebnego.

W rozkazie cesarza Rossyj. z dn. 20. Czerwca 1845. r., o środkach dla wspierania kiachtyńskiego handlu, w punkcie 6tym postanowiono, ażeby konfiskowana Kantońska herbata, oddawaną była na zniszczenie, zaś utrzymującym tę herbatę wydać po 30 kop. sr. za każdy funt. Na zasadzie tego postanowienia, w skutek rozporządzenia najwyższéj komornéj władzy, odsyła się do Petersburgskiéj komory, ze wszystkich innych komor, zatrzymywana kantońska herbata; dotąd 25. 26. 27. 28. Lutego i 1. Marca, spalono téj herbaty na polu Smoleńskiém 385 pudów 28 funtów 13 zl. (przed tém także spalono na komornéj wysepce 32 pudów 5 funt.) w przytomności osobno wyznaczonych komornych urzędników, oficera policyjnego i handlującego herbatą przysłanego z ratusza. Trudniący się sprzedażą herbaty negocjanci, z tego mogą widzieć, jakie środki rząd opiekuńczy przyjmuje dla wspierania ich handlu i jak skuteczne są działania zarządu komornego. W Petersburgskiéj komorze jeszcze znajduje się takiéj saméj herbaty, dostawionéj z różnych miejsc blisko 150 pudów, która w krótkim czasie będzie zważona i spalona tymże porządkiem. — (Herbata Kantońska przychodzi morzem, Kiachtyńska zaś lądem, i przewyższa pierwszą w dobroci).

Tajemnicza kasa oszczędności. — Augsburska gazeta powszechna opowiada następujące osobliwsze zdarzenie: Za czasów cesarstwa francuskiego zmarł w Hiszpanii lub w Niemczech właściciel pewnéj dotacyi, zamienionéj w roczny dochód 180,000 franków, zapisanéj na jednego z wyższych oficerów francuskich, i zaopatrzonéj należytą matrykułą, jakoteż numerem wciągnienia tegoż funduszu w wielką księgę. Cóż się odtąd z tym znacznym dochodem stało? Takie pytanie zadaje sobie po przeszło trzydziestu latach spadkobierca pierwotnego właściciela dotacyi, a szczęśliwy przypadek posłużył mu do odkrycia jego skarbu. — Najprzód udaje on się z zapytaniem o tę dotacyę do ministerstwa finansów, lecz nikt go słuchać nie chce. Idzie więc do archiwów i szuka tam dotyczących dokumentów. Wreszcie po nieskończoném szperaniu znajduje tam nietylko matrykułę, to jest dyplom fundacyi, lecz także rozporządzenie wciągnienia jéj do wielkiéj księgi. Atoli historya odkrycia tych dokumentów równa się najbajeczniejszemu romansowi. Złote jabłka Hesperydów nie mogły być tajemniéj strzeżone, niż te papierowe arkana. W pierwszéj sali archiwu — jakby w jakim zaczarowanym przybytku — siedzi za grubą nieprzejrzystą przegrodą archiwista, którego widzieć nie można, i który sam zapytujących osób wcale nie widzi. Do środka jego pracowni wstępuje się tylko za osobném dozwoleniem ministra. Oprócz tego jest wspomniony tu urzędnik tak głuchy, iż musi rogu akustycznego używać, i zawsze tylko tyle dosłyszy, na ile właśnie chce odpowiedzieć. Nakoniec odprawia on proszących zazwyczaj do samegoż ministra, a ten odsyła ich do swego najtajniejszego zachowawcy dokumentów, będącego jeszcze doskonalszym od archiwisty w swoim zawodzie, gdyż jest zupełnie głuchoniemym. Mówić z nim nikt nie umie, prócz jego własnego przełożonego, który stosownie do ministeryalnego zlecenia, granicę jego wiedzy i możności odszukania żądanych dokumentów mu zakreśla. — Bądź jak bądź, nasz spadkobierca utrzymuje, iż doszedł wreszcie potrzebnych mu papierów i udaje się więc z dobitném oświadczeniem do ministra. Minister przyzwala nakoniec, iż podobna dotacya niegdyś istniała, lecz prawo do niéj przeszło na kogo innego. Na kogo? Jakim sposobem? Gdzie jest dokument téj cessyi? — Otoż pytania, o których rozwiązanie właśnie w téj chwili sprawa wiele ciekawych odkryć. Mianowicie miały się w tejże saméj camera obscura znaleźć dokumenta dawno wygasłych dożywociów, wynoszących rocznie 35 milionów, to jest, licząc po 5 od sta, 700 milionów kapitału, którego prawni właściciele znikli, poumierali itd., a którego procenta mimo to dotąd ze skarbu — lecz komuż?! wypłacane bywały. 700 milionów, to piękny kapitalik! Możnaby nim niejednę rzecz rozpocząć! I dla tegoż tak troskliwie dotychczas go chowano. Prawdopodobnie wszcznie się w izbie deputowanych mowa o téj skarbonce. I tę to sumę nazywano dotąd niepozorném mianem dotation du 5 pourcent, któréj prawni właściciele wymarli.

Przedstawienia teatralne środkiem przeciw obłąkaniu. Pewien przy zakładzie obłąkanych w Neapolu umieszczony lekarz, uczynił niedawnemi czasy próbę, przekonującą, iż wrażenie teatralne pomyślnie na umysł obłąkanych działać może. W tym celu umówił się był z dyrektorem pewnego teatru o wybór sztuki, i udał się z kilką ze swoich pacyentów na przedstawienie. Za pomocą osobnych drukowanych kartek, które pomiędzy publiczność rozrzucone zostały, proszono obecnych, aby żadną głośną oznaką pochwały lub nagany, uwagi znajdujących się w kilku lożach obłąkańców nie rozrywano. Orkiestra odegrała piękną uwerturę, a po odsłonieniu kortyny, aktorowie, zawiadomieni o celu przedstawienia, wszelkich sił dokładali, aby jak najskuteczniejszy wpływ wywrzeć, i mianowicie komiczną stronę sztuki wydatnie oddać. Obecni lekarze uważali pilnie wrażenie, jakie scena na obłąkanych sprawi. Przedstawiano w pstréj rozmaitości operę, dramę, komedyę i balet. Osiągnięty tém skutek, był jak najpomyślniejszy. Przedstawienie teatralne roztargnęło chorowite wyobrażenia obłąkanych i na inne przedmioty je skierowało. Jednemu widok scen krotochwilnych jego posępną monomaniję rozweselił, u drugiego poważna drama błędną powściągnęła fantazyę; a muzyka, świetność dekoracyi i kostiumów, jako też gra artystów, wszystkich mocno wzruszyły. Lekarze postanowili używać daléj tego środka dla swoich chorych, a oczekiwane o tém doniesienia będą bez wątpienia niejednę ciekawą wiadomość zawierały.

Dziwny przykład magnetycznéj władzy wzroku Napoleona. W wychodzącéj obecnie »Historyi niewoli na wyspie ś. Heleny« opowiada hrabia Montholon, iż gdy Napoleonowi w r. 1815. u wybrzeży angielskich, na pokładzie okrętu »Bellerophon,« stanowcze postanowienie ministeryum angielskiego o wywiezieniu go na wyspę ś. Heleny oznajmiono, admirał lord Leith, po długiéj rozmowie z cesarzem, stosownie do otrzymanego zlecenia, przystąpił doń i rzekł: »Anglia żąda jego szpady.« Napoleon chwycił konwulsyjnym ruchem za szpadę, i tylko okropny wzrok jego oka był mu jedyną odpowiedzią — lecz nigdy to oko okropniejszym nie błysło wzrokiem. Stary admirał został niém zupełnie porażony; wysoka postać jego skłoniła się ku ziemi, a jego siwa głowa spadła na piersi jak winowajcy, któremu wyrok śmierci czytają. Cesarz zatrzymał szpadę. Admirał pokłonił się głęboko, wyszedł, i żadne słowo nie popsuło uroczystego wrażenia, jakie ta scena na wszystkich obecnych, czyto Francuzach, czy Anglikach, uczyniła.

Dziewczęta i gołębie w Wenecyi. — Oddawna istniał w Wenecyi dziwny zwyczaj, iż wszystkie w jednym roku zaręczone pary corocznie w jednym i tymże samym kościele razem ślub brały. Przeznaczonym do tego dniem było święto Oczyszczenia Najświętszéj Panny, którego to dnia wszystkie panny młode, niosąc swoje posagi w złocie i w śrebrach na mniejszych lub większych tacach w ręku, szły wraz z narzeczonymi i całą rodziną do kościoła. Po uroczystém nabożeństwie i budującém kazaniu o powinnościach stanu małżeńskiego odbywał się obrzęd ślubny, a potém nastąpowały spólne zabawy weselne, w których całe miasto uczestniczyło. — Później, gdy Wenecya w wielkość i potęgę urosła, a ta centralizacya obrzędów ślubnych dłużéj trwać już nie mogła, zachowano przynajmniéj pamiątkę tego dawnego zwyczaju, obchodzoną w kształcie wielkiéj uroczystości ślubnéj. Dwanaście uczciwych ubogich dziewcząt otrzymywało tego dnia posag ze skarbu rzeczypospolitéj i brało ślub z również ubogimi młodzieńcami. Przytém stroiły się obie stony w suknie i klejnoty rządowe, które wieczorem nazad do skarbu odnoszono. — Inny dawny zwyczaj zachował się aż po dzisdzień. Za uderzeniem drugiéj godziny z południa zlatują się zewsząd na placu św. Marka roje gołębi i czekają tam w gwarnéj, ruchoméj kupie, aż im zwykłéj karmi nie rzucą. Wszakże w jakim celu tyle gołębi żywić? O tém różne krążą podania. Aż do rozwiązania rzeczypospolitéj Weneckiéj chodowano wszystkie gołębie kosztem publicznym. Później zrobiono wprawdzie z wydawanych na to pieniędzy inny użytek, atoli wkrótce znalazła się jakaś stara, bogata dama, która znaczną sumę gołębiom w testamencie zapisała i na zawsze hojne, z procentów téj sumy opędzane utrzymanie im zapewniła.
